Vol. 5. No. 6. 15 marca 1944 Rok. V. Nr. 6.

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

JAKI CEL ?

Wiadomości prasowe o odpowiedzi Rządu Sowieckiego na propozycje brytyjskie, zmierzające do unormowania stosunków polsko-sowieckich, nie znalazły dotąd urzędowego potwierdzenia. Niewątpliwem jest jednak, że pojednawcze stanowisko Rządu Polskiego i wyraźne starania Rządu Brytyjskiego o zbliżenie między obu sojusznikami Wielkiej Brytanji nie spotkały się z życzliwem przyjęciem strony sowieckiej. Półurzędowa i ćwierćurzędowa propaganda sowiecka nie przerwała ani na chwilę ataków na Rząd Polski, na Armję Krajową i ruch podziemny. W tym samym czasie, gdy Rząd Sowiecki wysyła serdeczne telegramy i ambasadora do marszałka Badoglio, rozgłośnie moskiewskie dowodzą, że nie można podejmować rozmów z "faszystowskim" Rządem Polskim.

Polemika z propagandą sowiecką jest niecelowa. Z ludźmi, którzy mają smutną odwagę szkalowania bohaterów polskiego ruchu podziemnego w czasie najkrwawszego teroru niemieckiego—polemizować nie można i nie należy. Należy tylko stwierdzić świadomą złą wolę i zastanowić się nad pobudkami, które każą tym heroldom walki z hitleryzmem (ściśle: od 21 czerwca 1941) szkalować ofiary hitlerowskiego teroru. Pobudki te wymagają tem bardziej zastanowienia, że w tym samym czasie ci sami heroldowie z całem wyrozumieniem traktują marszałka Badoglio i powstrzymują się — chwilowo przynajmniej — od wszelkich wystąpień przeciw fińskiemu gen. Mannerheimowi.

Otóż wydaje nam się, że pobudki tego niewątpliwie dziwacznego stanu rzeczy są dość proste. Na granicy sowiecko-finlandzkiej stoi kilkanaście dywizji, mogą one jeszcze na pewien czas opóźnić pochód wojsk sowieckich lub też — skierować swą broń przeciw dywizjom niemieckim i przyspieszyć zwycięstwo wojsk sowieckich. W tych warunkach "ideowi" obrońcy czystej demokracji (sowieckiego chowu) skłonni są milczeć o wyczynach gen. Mannerheima. Gra włoska jest nieco bardziej skomplikowana i niewątpliwie wprawiła w duże zakłopotanie włoskich komunistów, którzy — dotychczas — jak najostrzej zwalczali tego niezbyt dawno naprawdę "faszystowskiego" marszałka.

Sytuacja Polski jest odmienna. Wojska sowieckie przekroczyły już granicę Rzeczypospolitej i mają wszelkie widoki dalszego zwycięskiego posuwania się na zachód. Naród polski, który piąty rok krwawi się bezprzykładnie w nieustającej walce z Niemcami nie dysponuje uzbrojonymi dywizjami, które byłyby dostrzegalne dla krótkozwrocznych propagandzistów. Wydaje się pewnym czynnikom, że w tych warunkach mogą przejść do porządku dziennego nad wolą ludu polskiego, nad jego dążeniem do Wolności i Niepodległości. Niegodziwe napaści na polski ruch niepodległościowy, na armję podziemną, na Rząd Polski nie mogą mieć innego celu jak zohydzenie tych samodzielnych czynników i ułatwienie opanowania Polski przez czynniki obce. Zmierza ku temu cała misterna robota, pełna demagogji, kłamstw i oszczerstw.

Ale gra ta zawodzi. Opinja publiczna wolnych narodów, która dłuższy czas przyglądała się woltom prosowieckiej propagandy, jest nieufna i zaniepokojona. Nie wszystko jeszcze rozumie, nie wszystko dostrzega, ale wyczuwa już fałsz górnolotnych frazesów oskarżycieli, którzy chwilowo jeszcze ukrywają w zanadrzu swe prawdziwe cele i dążenia.

O właściwy stosunek do Polski

Tow. wicepremier Jan Kwapiński o zatargu sowiecko-polskim

W związku z sytuacją polityczną i rozwojem zatargu sowiecko-polskiego, zwróciliśmy się do tow. wicepremiera Jana Kwapińskiego z prośbą o podanie czytelnikom "Robotnika" jak On ocenia rozwój wypadków ostatnich tygodni.

—Jak Wam wiadomo — padła odpowiedź — PPS w ciągu swojej półwiekowej pracy i walki na czoło swojej dzialalności politycznej wysuwała walkę o niepodległość Polski. Przez długi okres czasu nie wszystkie stronnictwa w Polsce doceniały w jednakowym stopniu wagę czynnej walki o niepodległość.

Podczas obecnej wojny sytuacja jest inna. Niema tych różnic wśród Polaków. Całe społeczeństwo stoi solidarnie w ogniu zbrojnej walki z wrogiem, tak, jak jest jednolite w dążeniu do odzyskania wolnej i niepodległej Polski. Jesteśmy narodem, który pierwszy zbrojnie stawił czoło agresji niemieckiej i pierwszy — na miarę nieznaną w dziejach walk wolnościowych — zorganizował walkę podziemną, zbudował całe państwo podziemne.

Wiele w ciągu tych czterech lat słyszeliśmy wypowiedzi i słów uznania dla bohaterstwa narodu polskiego i żołnierza polskiego. Pod wpływem sukcesów militarnych Rosji Sowieckiej zmienia się jednak stosunek do Polski.

Czy Polska — jak twierdzą pewne odłamy opinji — utrudnia porozumienie z Rosją? Jest to twierdzenie najzupełniej gołosłowne i nieprawdziwe. Rząd Rzeczypospolitej złożył jeszcze 14 stycznia b.r. oświadczenie, które przyjęte zostało do wiadomości przez rządy brytyjski i amerykański i za pośrednictwem rządu brytyjskiego przekazane rządowi sowieckiemu. Opinia brytyjska przyjęła to oświadczenie bardzo życzliwie, podkreślając dobrą wolę rządu polskiego — rząd jednak sowiecki tej deklaracji nie przyjął do wiadomości, a organy propagandy komunistycznej Rząd polski obrzuciły stekiem obelg. Wogóle — język używany wobec Rządu Polskiego i Polaków przez Moskwę jest taki, jakgdyby Polska znajdowała się we wrogim obozie, i nie była jednym z najofiarniejszych członków rodziny Narodów Zjednoczonych.

Znam z długoletniego doświadczenia taktykę i metody propagandy komunistycznej. Cała ta akcja, sprawia wrażenie, że nie zależy im na ustaleniu dobrych stosunków z Polską. Ufni w potęgę oręża sowieckiego dzięki w znacznym stopniu, pomocy zbrojeniowej, materiałowej i żywnościowej Ameryki i Anglii — poniewierają najświętszymi uczuciami ludu polskiego i starają się przy pomocy znanych chwytów komunistycznych rozsadzać jednolity naród polski, który niezłomnie trwa w walce z Niemcami. Niestety, niektóre koła brytyjskie ulegają sugestii tej propagandy, szczególnie, jeżeli chodzi o stosunek do rządów sojuszniczych z kontynentu europejskiego, przebywających obecnie w Londynie. A przecież te rządy były oczkiem w głowie Brytyjczyków, a szczególnie rząd i wojsko polskie, których wylądowanie na brzegach brytyjskich po upadku Francji było manifestacją wobec całego świata wiary w moc wytrwania W. Brytanii i pewności zwycięstwa. Czyżby oportunizm zżarł aż tak bardzo te koła brytyjskie? Nie chcę w to wierzyć.

—Jaki jest Wasz pogląd, towarzyszu, na przemówienie Churchilla? — zapytaliśmy.

—W deklaracji z 14 stycznia Rząd Polski stwierdził, że chce podjąć niezwłocznie pertraktacje z rządem sowieckim przy udziale rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wyobrażaliśmy to sobie, jako bezstronną, życzliwą pomoc dla obu stron. Nie sądzę, aby mowa premiera Churchilla, dla którego żywię najgłębszy szacunek i to nie od dziś, mogłaby być uznana za ujętą w tym właśnie duchu.

—Co sądzicie przynieść nam może najbliższa przyszłość?

—Chcielibyśmy stworzyć warunki, w których nasza nieustająca walka z Niemcami dałaby wyniki jaknajlepsze. Naród nasz cały toczy wojnę z wrogiem, z Niemcami, wbrew niecnym oskarżeniom propagandy komunistycznej. Śmią oni posądzać Polaków o sympatie faszystowskie etc. Czy mam jeszcze raz powiedzieć, że dla nas faszyzm jest najbardziej nienawistną formą rządów — jak zresztą wszelki totalizm, chociażby działał pod inną firmą.

Kraj w ciągu ostatnich tygodni przeżył wielki wstrząs moralny — ale nie zachwiał się i nie zachwieje się. Walczymy wszędzie, na wszystkich frontach. Wojska nasze z Bliskiego Wschodu, złożone z jeńców i uchodźców z Rosji, są już w linii we Włoszech — a przecież tyle kłamstw rozpuszczano o tych dywizjach, że rzekomo nie chciały walczyć i dlatego wyprowadzono je z Rosji, że ewakuowano je do bezpiecznych miejscowości etc. Korpus w W. Brytanii przygotowuje się do wielkich zadań. A lotnicy i marynarze od pierwszych chwil wojny są bez przerwy w akcji.

Nasz wysiłek wojenny dla wspólnej sprawy, staje się z dniem każdym cenniejszy w miarę zbliżania się chwil decydujących. To jest nasza legitymacja do domagania się należytego traktowania interesów polskich, zgodnie z wolą narodu polskiego.

A w Kraju, armia podziemna, która dotąd już zapisała wiele wspaniałych kart w dziejach walk z okupantem niemieckim, której dziełem są liczne akcje bojowe, przygotowuje się na rozkaz do powstania. Armia ta jest poważnym wkładem do wysiłku wojennego Narodów Zjednoczonych i w interesie wszystkich tych narodów należy stworzyć dla Armii Krajowej najlepsze warunki do wzięcia udziału w wojnie przeciwko Niemcom.

Jest to jeszcze jeden i bardzo ważny argument za uczciwym i sprawiedliwym porozumieniem rządu sowieckiego z rządem polskim.

Nie będzie Targowicy

Pod tym tytułem ogłasza "W.R.N.," główny organ Ruchu Mas Pracujących Polski, artykuł poświęcony najnowszej fazie stosunków polsko-sowieckich. Artykuł ten oddaje stan umysłów w kraju i dlatego zasługuje na zapoznanie się z nim. Data odnośnego numeru: 14 stycznia 1944.

W odpowiedzi na oświadczenie i deklarację Rządu Polskiego dnia 10.I.1944 został wydany w Moskwie komunikat oficjalny na temat stosunków polsko-sowieckich. W komunikacie tym Rząd Rosji sowieckiej wyraźnie sformułował swój program aneksyjny wobec Polski. Głosząc wezwamie do porozumienia i zgody jednocześnie stwierdza, że granica polsko-rosyjska została uregulowana w 1939 roku . . . uchwałą Rady Najwyższej Z.S.R.R. powziętą na podstawie wyrażonej woli ludności w "demokratycznych wyborach." Innymi słowy rząd Z.S.S.R. żąda zatwierdzenia przez Polskę czwartego rozbioru naszego państwa, dokonanego przez Rosję do spółki z Niemcami hitlerowskimi we wrześniu i październiku pierwszego roku wojny.

Jakiekolwiek były złudzenia i nadzieje, że rząd sowiecki wyrzeknie się swych imperjalistycznych celów, upadają teraz całkowicie. Z brutalnym cynizmem zaborcy, który czuje się silniejszy, Stalin stawia swe żądania. Zlekka tylko osłania swą chęć grabieży frazesem o "wolnych wyborach." Te "demokratyczne" wybory, w których tylko partja komunistyczna miała prawo zgłaszania kandydatów, ludność zaś była pędzona do urn wyborczych batami N.K.W.D. — ten akt woli ludności, wykonany pod naciskiem czerwonej armji okupacyjnej był tylko naigrawaniem się i z demokracji i z idei samookreślenia. Ale komedja ta ma wystarczyć dla pokrycia żarłocznych apetytów Rosji obsłonką przyzwoitości.

Aby zaś wywołać wrażenie szczodrobliwości wobec Polski i stumanić świat naiwnych — rzuca Rosja sowiecka obietnicę naprawienia granicy interesów hitlerowsko — sowieckich ustanowionej w 1939 roku przez przesunięcie jej na wschód aż do tak zwanej "linji Curzona." Oznacza to łaskawe oddanie Polsce powiatów bielskiego i białostockiego. Na zachodzie szczodrobliwość Stalina kosztem Niemiec jest wprost nieograniczona! Jakże to nam przypomina Zagłobę i jego Niderlandy ofiarowanie koronie szwedzkiej.

Otóż stwierdzamy: Polska bez Wilna i Lwowa, Polska zepchnięta za Bug, w dodatku osaczona z północy przez będącą w ręku Rosji Litwę miałaby tylko złudzenie niepodległego bytu, musiałaby żyć w wiecznej trwodze przed Rosją, która dzisiaj chce próbować nie czego innego tylko hitlerowskiej metody stopniowego ogarniania swoim wpływem i przemocą sąsiadów. Jedyną płaszczyzną porozumienia jest granica wytknięta przez traktat ryski. Rosja musi się wyrzec zdobyczy osiągniętych przy pomocy Hitlera. To jest droga do szczerego porozumienia i sąsiedzkiego współżycia w przyszłości. Nowej Targowicy w Polsce już nie będzie.

PROGRAM POLSKI LUDOWEJ

najpopularniejszą broszurą w Polsce

Jeden z ostatnich raportów podziemnego ruchu robotniczego w Polsce podaje, że ukazało się już 3-cie wydanie "Programu Polski Ludowej." Cały nakład 1-go i 2-go wydania został całkowicie wyczerpany. 2-gie wydanie ukazało się w marcu 1943 roku.

"Program Polski Ludowej," wydany po raz pierwszy w Polsce w formie broszury nielegalnej, jest owocem długiej pracy przedstawicieli podziemnego ruchu mas pracujących Polski.

W przedmowie do angielskiego wydania tej broszury, które ukazało się w Anglji i Ameryce Arthur Greenwood, członek Izby Gmin i przywódca Brytyjskiej Partii Pracy, m.in. pisze:

"Broszura ta zawiera program takiej Polski, która jest nadzieją i celem zjednoczonych sił demokratycznych — robotników, chłopów i inteligencji zawodowej. Program ten został opracowany w okupowanej Polsce przez przedstawicieli demokratycznych organizacji robotniczych, chłopskich i pracowniczych, których członkowie, mimo okrutnego teroru okupantów, prowadzą na własnej ziemi walkę ze wspólnym wrogiem. Ten program demokratycznego porządku społecznego nowej Polski cieszy się poparciem przywódców demokratycznych Narodów Zjednoczonych, którzy walczą również o wyzwolenie Polski."

10 lat rządów Labour Party w Londynie

Dnia 9-go marca minęło 10 lat od czasu wielkiego zwycięstwa wyborczego Labour Party w Londynie. Po 27-miu latach nieprzerwanych rządów konserwatywnych Partja Pracy prowadzona przez Herberta Morrisona uzyskała poraz pierwszy w dziejach rządy nad największym miastem świata, stolicą brytyjskiego imperium. Rządy Herberta Morrisona wprowadziły zupełny przewrót w życiu Londynu. Budową nowych domów i zmiana fatalnych warunków mieszkanionych szerokich mas ludności stała się główną troską nowego zarządu miasta. W ciągu jednego roku nowy zarząd wybudował dwa razy więcej domów niż poprzedni zarząd. Warunki sanitarne w mieście zmieniły się nie do poznania. Służba zdrowia i pomoc lekarska zostały całkowicie zreorganizowane. Oświata zaniedbana przez konserwatystów stała się jednym z czołowych zagadnień i trzyletni plan nowego zarządu wprowadził zupełną rewolucję w dziedzinie szkolnictwa. Na każdym polu nowy zarząd uzyskał olbrzymie osiągnięcia, które całkowicie zmieniły oblicze Londynu. Jak ocenił Londyn wysiłki Labour Party, świadczy fakt, że w następnych wyborach większość socjalistyczna wzrosła. Wojna przerwała narazie proces rozbudowy miasta i wstrzymała wykonanie wielu ambitnych planów Labour Party ale niewątpliwie, po zakończeniu wojny, Partja podejmie znowu pracę nad przebudową największego na świecie miasta. Plany ze względu na zniszczenia wojenne będą musiały być znacznie rozszerzone.

LIST ZE SZKOCJI

Jesteśmy tu w Szkocji dalej od spraw, które się dzieją obecnie, aniżeli wynikałoby to z geograficznej odległości.

Jesteśmy zdani na te tylko informacje, które mogą ukazać się w druku. Musimy ten druk czytać uważniej niż go się czyta w Londynie, świadomi, że pomiędzy wierszami ukrytych zostało wiele istotnych spraw. Trzeba przytym pamiętać, że druków tych — po fuzji "Dziennika Żołnierza" z "Dziennikiem Polskim" i po zlikwidowaniu przez władze angielskie "Wiadomości Polskich" jest coraz mniej.

Obok wiadomości oficjalnych przychodzą i nieoficjalne z drugiej ręki. Są one często spóźnione i zniekształcone. Często sprzeczne. Daje się im wiarę — w braku innych informacji.

To wszystko wpływa na inny niż w Londynie stosunek Szkocji do bieżących wydarzeń. Reaguje ona z konieczości — a może także z przekonania — nie na przebieg wydarzeń, ale na ich skutki i ich istotę.

Jest to także skutek i innego jeszcze zjawiska. Mamy poza sobą długi okres stopniowego narastania pewnej obcości pomiędzy Londynem i Szkocją. Obcość ta wywołuje niewątpliwy rozdział pomiędzy politycznymi ośrodkami w Londynie, a tym wszystkim co znajduje się w dużej liczbie na terenie szkockim. Nie jest to wrogość; jest OBCOŚĆ, której nie pozwoliły usunąć żadne ze strony szkockiej starania, aby koła londyńskie zbliżyć, aby je zapoznać z nurtującymi u nas poglądami.

Wywołało to w skutkach pewną specyficzną samodzielność myślenia i reagowania, które posiadają na tutejszym terenie coraz więcej cech wspólnych, niezależnych od osobistej czy życiowej pozycji.

Cechą najbardziej wspólną tego myślenia jest niepokój. Na przestrzeni ostatnich czternastu miesięcy rozpowszechnianych było zbyt wiele uspakajających — a bezpodstawnych — wersji, zbyt wiele na niczym nie opartych zapewnień o możliwości załagodzenia kryzysu. Musiało to zaostrzyć uwagę i musiało wytworzyć brak zaufania do głoszonych od trzech lat zapewnień.

Dziś wiele spraw jest już jasnych.

Jest już zupełnie jasne, że w grę wchodzi nie ta czy inna część terytorium, nie ten czy inny zakres praw — ale istnienie Polski. Miejsce sporów i dyskusji co do rozmiarów czy wewnętrznego ustroju — zajęły fakty kwestjonujące — Niepodległość.

W takim stanie faktycznym — nie przesądzając możliwości jego zmiany, skoro wojna trwa nadal jeszcze — ustaliło się w Szkocji przekonanie o potrzebie innej niż dotąd postawy i innych niż dotychczasowe metod myślenia i działania.

Zdajemy sobie sprawę, że ośrodki polityczne dokładały starań aby:

1. utrzymać grę taktyczną w ramach polskiej racji stanu,
2. uchronić sprawy polskie od izolacji.
3. utrzymać jednolitość wystąpień całej polskiej opinii.

Nie mamy żadnych podstaw do odmawiania tutaj komukolwiek dobrej woli. Jest jednak faktem, że zamierzony plan działania nie dał rezultatów zamierzonych.

W roku 1941 zjawiła się w polskiej myśli politycznej pojęcie REALIZMU. Miało ono być przeciwstawieniem t.zw. tendencji romantycznych. Teza realizmu obowiązywała przez długi czas. Stała się furtką dla wielu niefortunnych posunięć, upozorowaniem słuszności kilku dokumentów.

Wydaje się, że powinna ona była jednak stanowić granicę, poza którą nie wolno było przekroczyć.

Zjawił się jednak okres, w czasie którego usiłowano podstawić pod pojęcie realizmu tezę t.zw. "ORIENTACJI." Wiele polskich pokoleń prowadziło już walkę z tą tezą. Musiała ona przegrać — i przegrała — także w naszym pokoleniu. Znalazła się więc nowa formuła: POZYTYWIZMU. Był, istniał rzeczywiście, polski pozytywizm. Nosił wiele różnych imion i nazw, gromadził koło siebie nawet niektóre autorytety, skupiał dokoła siebie tak zwane trzeźwe umysły, przedkładające dorobek pracy organicznej ponad pełnię wolności. Pozytywizm był jednak zawsze udziałem ograniczonej grupy. Nie zdołał się nigdy upowszechnić, lokując się zawsze na prawicy społecznej i pozostając obcym — lewicy.

Dziś — widać to — jest jej jednak podrzucany.

Rodzi się na tym tle niepokój o losy "czerwonej róży" — symbolizującej wolność pełną, własną i zbiorową. Rodzi się niepokój, aby nie została ona wetknięta w lufy karabinów, gdyby całość polskiego politycznego myślenia opowiedzieć się miała za prawem istnienia tylko "białej róży."

REPUBLIKANIN

LEGENDA DYMITROWA

W nowojorskim tygodniku "*The New Leader*" z dnią 29 stycznia znajdujemy niezwykle ciekawy artykuł pani Ruth Fischer, najwybitniejszej przywódczyni komunistów niemieckich w pierwszych latach po wojnie poprzedniej. Ruth Fischer rozprawia się z — jak ją nazywa — legendą Dymitrowa, którego określa jako kompletne zero, odznaczające się tylko wiernością dla aparatu rządzącego Rosją. Wysłany z misją Kominternu, a faktycznie GPU, w sprawach bałkańskich, został zaaresztowany w Monachjum przez Gestapo. Szczyty aparatu komunistycznego, które ceniły lojalność Dymitrowa, postanowiły go uratować. Pierwsze ogniwo w tej sprawie stanowił Jaques Doriot w Paryżu, który był podówczas jeszcze zwolennikiem jednolitego frontu, to też starał się utrzymać stosunki z wszystkimi kierunkami ruchu robotniczego i oddawać im usługi. Doriot udał się z kolei do Mussoliniego, który podówczas utrzymywał jak najlepsze stosunki z Moskwą. Mussolini skontaktował się z Hitlerem i już w czasie trwania procesu lipskiego osiągnął porozumienie, polegające na tem, że Dymitrow zostanie po wyroku wysłany do Rosji. W pośpiechu zapomniano o współoskarżonych Dymitrowa, ale hitlerowcy okazali się wspaniałomyślni i dołożyli Tanewa i Popowa gratis i franco. Zapomniano zupełnie o Torglerze, przywódcy komunistów niemieckich, i trzeba było coś z nim zrobić.

W całą aferę został wtajemniczony inny przywódca komunistów niemieckich, Wilhelm Pieck, który oczekiwał wyników procesu lipskiego, żyjąc w małym hoteliku w dzielnicy łacińskiej w Paryżu. Pieck obawiał się, że Torgler się załamie i dlatego — w celach prewencyjnych — rozpuszczał wiadomości, iż Torgler się chwieje i że może przejść do hitlerowców. Pieck polecił sfabrykować tajny list z Berlina, zawiadamiający rzekomo imieniem niemieckiego "undergroundu," iż Torgler jest zdrajcą. List ten wypisał na kawałku jedwabiu niejaki Emmi w Paryżu, poczem list ten przewiózł niemiecki komunista do Londynu, gdzie odegrał rolę wysłannika "undergroundu," przedstawiając list — rzekomo przeszmuglowany z Niemiec — kilku specjalnie dobranym osobom. Było to w czasie odbywającego się w Londynie "kontr-procesu o pożar Reichstagu." To wystarczyło, plan się powiódł i wiadomość o przejściu Torglera do hitlerowców rozeszła się po całym świecie. W rzeczywistości — twierdzi Ruth Fischer — Torgler postanowił nie wdawać się przed sądem w propagandę komunistyczną, ograniczając się do wykazywania swej niewinności. Nigdy też później nie wypowiedział się on publicznie za reżimem hitlerowskim, milczał i trzymał się zdala od wszelkiej działalności politycznej. /Inaczej rzecz się miała z przyjaciółką Torglera, posłanką komunistyczną Marią Reese./

Dymitrow natomiast — twierdzi Ruth Fischer — wiedział dobrze, że Rosja o nim nie zapomni. Znał on różne tajne powiązania łączące różne stolice świata. Goering i inni hitlerowcy mogli przytem istotnie nie wiedzieć w czasie procesu, że przewód sądowy był w gruncie rzeczy farsą i że Dymitrow miał już w kieszeni jak gdyby bilet do Rosji. Grunt w tem, że Dymitrow wiedział i mógł dzięki temu odgrywać rolę "odważnego i bohaterskiego" bojownika.

W Moskwie, jako t.zw. sternik Kominternu, występował Dymitrow jako propagator "frontu ludowego" przeciw faszyzmowi. To mu zupełnie nie przeszkadzało potem ziać ogniem i siarka na "wojnę mocarstw plutokratycznych," kiedy w r. 1939 uznano w Moskwie, iż faszyzm jest kwestją gustu, że agresorami są Anglja i Francja a nie Niemcy, i że nonsensem jest prowadzić wojnę pod hasłem odbudowy niepodległej Polski.

Z obowiązku informacyjnego, podajemy tutaj te sensacyjne rewelacje Ruth Fischer. Oczywiście, nie zmieniają one niczego w oczywistym dla całego świata fakcie, iż podpalaczem Reichstagu był Hitler ze swą szajką.

Wielkie strajki w Północnych Włoszech

Do łańcucha wielkich trudności Niemiec należy dołączyć jeszcze jedno ważne ogniwo — wielką falę strajków, która ogarnęła niemal wszystkie ośrodki przemysłowe Włoch Północnych.

Radjo Rzym podawało wstydliwie przed kilka dniami wiadomość, że liczba strajkujących robotników przekracza 300 tysięcy. Kierownictwo Czynnej Walki Włoch Północnych podaje sześciokrotnie większą liczbę strajkujących.

Strajki te początkowo miały przeważnie charakter ekonomiczny. Robotnicy żądali zawarcia umów zbiorowych, podwyżki płac, dodatków drożyźnianych, prawa wyboru swych przedstawicieli, zwiększenia racji żywnościowych i t.p., w wielu jednak miejscowościach strajki ekonomiczne przybierają coraz bardziej ostry charakter i przekształcają się w strajki polityczne z żądaniami swobód demokratycznych. Robotnicy od walk ekonomicznych i akcji solidarnościowej przechodzą do walki politycznej, do demonstracji, a w poszczególnych miejscowościach do stawienia zbrojnego oporu policji neofaszystowskiej i wojsku niemieckiemu.

Na czele strajkujących stoi Medjolan. W medjolańskich zakładach, wyrabiających sprzęt wojenny, strajk przekształcił się w krwawe starcia robotników z wojskiem. Opór robotników został na pewien czas złamany, ale po kilku tygodniach nowa fala strajków ogarnęła Medjolan, wywierając wielki wpływ na robotników całych Włoch Północnych.

W Genui rozpoczęli strajk pracownicy tramwajowi, pociągając za sobą innych robotników. Wiele strajków zakończyło się zwycięstwem. Turyn ogarnięty jest strajkiem powszechnym. Strajki wygasające w jednej miejscowości, rozpalają się w innej i znowu powracają, pobudzając robotników do nowych wystąpień.

Przypływ fali ruchu strajkowego, który ogarnia całe Włochy Północne, przekształca się coraz bardziej w wielki płomień, dezorganizujący tyły wojsk niemieckich na froncie włoskim. Strajki ekonomiczne, nawet bez haseł politycznych, stają się w tej sytuacji orężem nawskroś politycznym w walce o zniszczenie niemieckiej maszyny wojennej.

Strajki robotnicze wywierają wielki wpływ na wszystkie warstwy ludu włoskiego. Siły budzącego się proletarjatu jednoczą się ze wszystkimi postępowymi siłami narodu włoskiego i w obliczu decydującego starcia, poprzez utarczki na forpocztach, przechodzą do coraz silniejszego ataku na twierdzę nieprzyjaciela.

Gestapo i policja faszystowska widząc, że ruch strajkowy coraz groźniejszym potokiem zalewa Włochy Północne, stosują wszelkie środki, ażeby strajki te zahamować. Wojsko niemieckie, które przesyłane jest na wzmocnienie frontu, zaczyna być coraz częściej używane przeciwko strajkującym i domonstrującym robotnikom. W tych warunkach strajk ekonomiczny przekształca się w walkę orężna z wojskami okupacyjnymi.

Wraz ze wzmocnieniem represji neofaszyzm Mussoliniego — który głosi obecnie radykalne hasła republikańskie — usiłuje stosować także inne, bardziej "giętkie" środki żeby odciągnąć robotników od walki.

Próbowano stworzyć organizacje pseudo — robotnicze, kontrolowane przez neofaszystów. Robotnicy, po upadku Mussoliniego, wywalczyli prawo wyboru delegatów fabrycznych. Po okupacji Włoch Północnych przez wojska Hitlera, neofaszyści nie zakazali wyboru przedstawicieli robotników ale sami kandydowali na tych delegatów i wysuwali przy tym dość często bardzo radykalne żądania ekonomiczne. Próbowali oni wmówić robotnikom, jakoby Mussolini sam pragnął zniszczyć panowanie dworu i kapitału i gotów był pomóc robotnikom w spełnieniu ich żądań ekonomicznych. Próba ta zawiodła całkowicie. Masy robotnicze, które nigdy nie stały za ruchem faszystowskim, zmiotły ze swej drogi pseudo-robotnicze organizacje neofaszystowskie.

W odróżnieniu od poprzednich żywiołowych wystąpień klasy robotniczej, obecnymi wielkimi walkami strajkowymi kierują powstające masowo tajne Związki Zawodowe. To skuteczne nielegalne kierownictwo walk strajkowych zdobywa sobie wielki autorytet u robotników. Wielu przywódców zostało już zamordowanych — ale klasa robotnicza wysuwa nowych przywódców, gotowych na wszystko.

Miljony robotników włoskich uprzytomniło sobie, jak dużo przez własna walkę i ofiary wywalczyć mogą.

Pozdrawiamy robotników włoskich, którzy od wewnątrz szturmują twierdzę nieprzyjaciela i przygotowują dzień porachunku z faszyzmem.

LUCJAN BLIT

LUDZIE NIEZŁOMNI

Inaczej ich nazwać nie można. Jakbyśmy nie chcieli być wstrzemięźliwi w wyrażeniach, musimy się udać do słownika patetycznego, gdy przychodzi nam pisać o ludziach w kraju, o tych w kraju p o d z i e m n y m.

Niedawno do londynskiej delegacji "Bundu" nadeszły obszerne dwa sprawozdania, przesłane jej przez Centralne Kierownictwo Ruchu Żydowskich Mas Pracujących w Polsce. Tak się nazywa nielegalna organizacja, która uważa się za spadkobiercę Bundu. Niesposób czytać tego dokumentu, nie czując jednocześnie najgłębszej czci dla tych, którzy go pisali i przesłali do dalekiego Londynu.

Jest w tych listach nieludzko dużo cierpień. Ponura opowieść o masakrach, dokonanych z zimną krwią na setkach tysięcy. Jednym tchem opowiada sprawozdanie o "likwidacji" ghett żydowskich w Będzinie /30,000 ludzi/, Częstochowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyslu, Mielcu, Radomiu, Piotrkowie Tryb., Białymstoku /30.000/, Wilnie /15.000/, Stryju, Samborze, Kołomyji, Buczaczu, Drohobyczu, Borysławiu i innych ghett w Małopolsce Wschodniej. W końcu zeszłego roku Niemcy zaczęli też wymordowywać Żydów znajdujących się w obozach pracy. Oto, co pisze sprawozdawca:

"*Dnia 3 listopada* 1943 *roku zlikwidowali Niemcy obóz w Trawnikach, mieczczący około* 10.000 *Żydów, przeważnie z Ghetta warszawskiego, przywiezionych stamtąd w okresie walki zbrojnej, i to w sposób podstępny, wyprowadząjąc z obozu wprzód mężczyzn pod pretekstem kopania rowów strzeleckich, następnie po rozebraniu do naga, rozstrzeliwując wszystkich z karabinów maszynowych. Poczym wyprowadzone zostały z obozu kobiety i dzieci, z którymi oprawcy niemieccy postąpili podobnie. To samo miało miejsce cześciowo w obozie w Poniatowie /około* 15.000 *żydów w tym samym czasie przywiezionych z ghetta warszawskiego./*"

Podaliśmy jeden z opisów betjalstw hitlerowskich, dokonywanych w stosunku do ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Jest ich w tych sprawozdaniach niemało. I każde z nich robi wstrząsające wrażenie bezgranicznym barbarzyństwem, dokonywamym z zimną krwią, z niemiecką, niemal naukową, punktualnością, wyrosłym z posiewu najbardziej nikczemnych instynktów, maskujących się "ideologją" antysemicką.

Ale ludzie t a m trwają. Oto, co piszą dalej w swym liście, w rozdziale trzecim, noszącym taki skromny i rzeczowy tytuł: "Nasze zadania."

. . ."*I mimo to, nic nas nie zniechęca, nic nas nie odstrasza: ani ogrom różnorodnych i całkiem nowych a niezwykle trudnych zadań, ni groźne niebezpieczeństwo na každdym kroku na nas czyhające, ni to wreszcie . . . że w dodatku to tego to owego porywa od czasu do czasu z pośród naszych najbliższych — śmierć. Czynimy to, bo przepojeni jesteśmy wolą spełnienia pracy, która przecież może coś uratuje z tego straszliwego potopu na przyszłość, pracy, która podyktowana jest zawziętą wolą walki z wrogiem, pracy, któraby godnie kończyła naszą chlubną, pełną, tradycji bojowej, przeszłość socjalistyczną.*"

A o swoich najważniejszych zadaniach, powiadają:

"1. *Pomoc materjalna i moralna na szeroko zakrojoną skalę*

2. *Akcja czynnego oporu przeciwko wrogowi wspólnemu.*

3. *Praca organizacyjno-ideowa i to wszystko, co z tymi zadaniami jest związane — oto zakres naszej działalności obecnej.*"

Jeszcze nie nadszedł czas, by podać szczegóły o sprawach, wymienionych, jako punkty pierwszy i trzeci. Kiedyś ogłosi się sprawozdanie kasowe, załączone do listu. Przemówi ono niewątpliwie silniej do naszej wyobraźni, niż najpiękniejszy poemat poświęcony tym strasznym czasom i tym wielkim ludziom.

Mało dotąd w prasie polskiej pisano o wielotygodniowej bitwie, zaczętej w nocy z 18 na 19 kwietnia 1943 roku w Ghеccie warszawskim, a która jeszcze trwała w połowie czerwca tegoż roku. Wciąż jeszcze nadchodzą nowe o niej szczegóły, które z gruntu burzą legendę tu i ówdzie świadomie szerzoną, że "Zydzi dawali się mordować Niemcom nie stawiając oporu." Oczywiście, że oporu nie mogły stawiać małe dzieci, lub kobiety. Ale od pierwszej chwili okupacji hitlerowskiej istniała wśród ludności żydowskiej, a szczególnie wśród jej części pracującej i inteligencji, szeroko rozwinięta sieć organizacji nielegalnych, pracujących tylko własnymi środkami materialnymi, mogących liczyć tylko na sympatję i pomoc ze strony polskiego podziemnego ruchu robotniczego i demokratycznego.

Na długo, bardzo długo przed walką zbrojną Ghetta warszawskiego, Ruch Zydowskich Mas Pracujących stanął na stanowisku powstania przeciwko "ewakuacji" ludności z ghett do obozów śmierci. Trzeba było pokonać cały szereg przeszkód i trudności. Były one różnego rodzaju. O jednej chcemy dziś opowiedzieć. Leży oto przed nami dziwny dokument. Jest to odezwa Waltera Troebbensa, komisarza niemieckiego "dla spraw przesiedlenia ludności dzielnicy żydowskiej Warszawy." Nosi ona datę 29 marca 1943 roku, a więc została wydana na trzy tygodnie przed walkami. Jej tytuł: "Do żydowskich robotników przemysłu zbrojeniowego Dzielnicy Zydowskiej. "Zaczyna się od słów: "Dowództwo Zydowskiej Organizacji Bojowej w nocy z dnia 14 na 15 marca 1943 rozpowszchniło plakaty, na które chcę odpowiedzieć. Kategorycznie oświadczam, że:

"Kwestia ewakuacji pod przymusem nie wchodzi w rachubę. Zydowscy Robotnicy Zbrojeniowi, nie wierzcie tym, którzy chcą was wprowadzić w błąd. Idzcie do obozów, do Trawnik, do Poniatowa. Macie pewną szansę przetwania tam wojny, razem z waszemi żonami i dziećmi, które znajdą tam opiekę, "A dalej idzie wściekła polemika z Żyd. Org. Bojową, wezwanie by nie iść do schronów podziemnych, wybudowanych przez tę organizację. I błaganie o spokój. I zapewnienie, w najpodlejszym, ociekającym słodyczą hypokryzji słowach, że nikomu włos z głowy nie spadnie. I jeśli mimo to, rozgorzało powstanie, w którym Niemcy stracili setki zabitych i rannych, chociaż walczyli przy pomocy ciężkiej artylerji, tanków i samolotów, spalając przy ich pomocy całe ulice w Ghеccie, to dowodzi to absolutnej determinacji ludności, a nie jakiejś małej, izolowanej grupy, by walczyć o swoją godność, jeśli już nie można walczyć o życie. Taki też jest ton odezwy, wydanej 23 kwietnia 1943 roku przez Żyd. Organizację Bojową do ludności poza ghettem i tam rozpowszechnianej. Zwraca się ona do "Polaków, Obywateli, Żołnierzy Wolności!". Odezwa opowiada o bestialstwie i tchórzostwie hitlerowców, na których bojownicy Ghetta zdobywają swoją broń. I kończy się słowami:

"*Walka /w ghеccie warszawskim/ toczy się o Wolność, Waszą i naszą. O ludzki, społeczny, narodowy honor i dumę. Niech żyje braterstwo broni i krwi Polski Walczącej! Niech żyje Wolność! Smierć katom i oprawcom! Niech żyje walka na śmierć i życie przeciwko okupantowi!*"

A walczyła nietylko Warszawa.

\/dokończenie na str. 4-ej/

Uwagi

Wojna „Wolnych Niemców" z „Wolnymi Polakami"

"Tribune" donosi, że w związku z kampanją prowadzoną przez bolszewików i Związek Patrjotów Polskich w Moskwie za wcieleniem niektórych obszarów Rzeszy do Polski i Rosji, cały ruch "Wolnych Niemców" w Moskwie i Londynie, utworzony z takim trudem, zagrożony jest rozbiciem. W Londynie wszyscy niekomunistyczni członkowie Egzekutywy "Wolnych Niemców" zwrócili się z żądaniem opublikowania deklaracji ostrzegającej opinję publiczną w krajach aljanckich przed fatalnymi konsekwencjami rozbicia Niemiec. Komuniści niemieccy oczywiście nie mogli się zdobyć na wystąpienie przeciwko Moskwie, ale z drugiej strony nie mogli także dopuścić do zawalenia się utworzonej tylko co organizacji. Po parotygodniowych targach zakulisowych i rokowaniach uzgodniono deklarację, której główny ustęp brzmi:

"Ruch Wolnych Niemców walczy nietylko o wolne, demokratyczne i niepodległe Niemcy, ale także o integralność niemieckiego terytorium w granicach 1933. Takie granice umożliwią Wolnym Niemcom najbardziej skuteczną walkę z ideami rewanżu i przyczynią się do ustalenia pokoju w Europie."

Ta deklaracja jest oczywiście wyzwaniem pod adresem moskiewskiego "Związku Polskich Patrjotów" i dlatego komuniści niemieccy, wyrażając zgodę na tekst deklaracji postawili warunek, aby nie była ona podana do publicznej wiadomości. "Tribune" publikując jej tekst, chce zmusić niemieckich komunistów, aby się zdecydowali, czy tylko prywatnie walczą ze "Związkiem Polskich Patrjotów" w Moskwie czy też zdobędą się na publiczne wystąpienie przeciwko moskiewskim planom rozbicia Niemiec.

Egzekucja „Wroga Ameryki Nr. I."

W słynnym amerykańskim więzieniu "Sing-Sing" stracony został ostatnio na krześle elektrycznym król gangsterów, "Wróg Ameryki Nr. 1," Louis "Lepke" Buchalter, który przez 12 lat dowodził największą i najokrutniejszą bandą gangsterów, jaką kiedykolwiek stworzono w dziejach amerykańskiej kryminalistyki. Przez 12 lat /to jest od 1928 do 1940 roku/ jego banda, licząca przeszło 500 gangsterów, teroryzowała olbrzymi stan nowoyorski. Pięć najważniejszych przemysłów amerykańskiej metropolji /oddzieżowy, skórzany, futrzany, piekarski i przewozowy/ znajdowały się całkowicie pod kontrolą tego króla gangsterów. Przemysłowcy, sklepikarze i "businessmani" tych pięciu przemysłów musieli przez 12 lat wypłacać Buchalterowi stały podatek dochodzący do 5.000.000 dolarów rocznie. Najlżejsza próba oporu kończyła się z reguły mordem ofiary i w ciągu wymienionego okresu z polecenia Buchaltera zamordowano od 60 — 80 osób. Wyznaczona za jego ujęcie nagroda w wysokości 50.000 dolarów niewiele pomogła, gdyż Buchalter posiadał całą armję informatorów na wszystkich szczeblach administracji, którzy go informowali o wszystkich posunięciach władz. Na wszelki wypadek Buchalter ubezpieczył swe drogocenne życie na 2.500.000 dolarów w jednej z wielkich firm ubezpieczeniowych.

Buchalter brał również bezpośredni udział w walkach strajkowych i za dużą sumę zawsze brał pod swą "opiekę" przemysłowców przed robotnikami. Jego banda w tych wypadkach napadała na robotników ucząc ich "dyscypliny" za pomocą rewolwerów, noży, pałek gumowych i t.d. Należy zaznaczyć, że wielu przemysłowców korzystało z tej "ochrony" gangstera.

Dopiero po 12 latach udało się policji rozbić bandę i aresztować jej przywódców. Razem z Buchalterem straceni zostali na krześle elektrycznym jego adjutanci, a zarazem główni oprawcy: Louis "Boss" Capone i Emanuel "Mendy" Weiss.

Co znaleziono w notesie żołnierza niemieckiego?

Jedno z pism londyńskiem donosi, że w notesie wziętego do niewoli żołnierza niemieckiego 715-ej dywizji we Włoszech znaleziono sfingowany tekst "Odezwy Hitlera do świata" następującej treści:

"Po wcieleniu protektoratu Anglji i Irlandji do strefy Wielkich Niemiec, po zagwarantowaniu przezemnie ochrony brytyjskiego imperium przez niemieckie siły zbrojne, po koronacji Hermana Goeringa carem Rosji, po objęciu przez Józefa Goebbelsa stanowiska wice-króla Indji, po proklamowaniu pułk. Becka gubernatorem Polski, po wyborze Alfreda Rosenberga papieżem i po ofiarowaniu mi przez prezydenta Roosevelta — Ameryki jako kolonji, nie zgłaszam więcej żadnych pretensji terytorjalnych w Europie.

Okręgowy administrator Daladier powtórzy tę odezwę w języku francuskim.

Podpisał za Rząd Narodowy
/—/ Stalin
Generał Oddziałów S.S."

Odezwa ta świadczyłaby, że specyficzny zmysł humoru istnieje także wśród niektórych żołnierzy niemieckich.

Wezwanie do powszechnego powstania zbrojnego w Czechosłowacji

Rząd czechosłowacki w Londynie zwrócił się dnia 12 b.m. do kraju z wezwaniem radjowem do rozwinięcia "powszechnego powstania zbrojnego przeciwko obcemu najezdnikowi." Czerwona Armja zbliża się do wschodnich granic Czechosłowacji — mówi ta odezwa — i słychać już "dzwony wolności." Wzywa ona w dalszym ciągu do organizowania akcji masowych i do tworzenia komitetów narodowych. Odezwa zapewnia, że rząd uczyni wszystko, by dostarczyć krajowi tyle broni, ile jej trzeba do obrony przed wycofującym się wrogiem i do ataku. Wezwanie rządu czechosłowackiego apeluje zwłaszcza do ludu Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej, gdzie warunki sprzyjają partyzantce.

W tekście angielskim, który mamy przed sobą, znajdujemy szereg niejasności. Jak wiadomo n.p. pomiędzy powstaniem zbrojnem a partyzantką zachodzi duża różnica. A dalej, wezwanie czechosłowackie mówi o powszechnem powstaniu, poczem zwraca się szczególnie do Słowaczyzny i do Rusi Podkarpackiej, pozostawiając na dalszym planie Czechy, Morawy i Śląsk. Przypuszczamy, że myślą przewodnią jest rozwinięcie walk poprzez partyzantkę do powstania powszechnego, oraz kolejne przesuwanie ciężaru walk z wschodnich części Republiki na Zachód, a to w miarę posuwania się naprzód armji rosyjskiej.

Życzymy "ciężko" doświadczonym obywatelom bratniej Republiki — Czechom, Słowakom, Ukraińcom — jak największych sukcesów w ich walce zbrojnej z Niemcami, ich satelitami i ich quislingowskimi pomocnikami. Będziemy etapy tej walki śledzić z baczną uwagą, informując o niej naszych czytelników w miarę nadchodzenia wiadomości o przebiegu bojów.

Rząd pułkowników w Argentynie

Rząd pułkowników w Argentynie, na którego czele nominalnie stoi gen. Farrell, ale którego istotnym dyktatorem jest szef spiskowej organizacji G.O.U., pułk. Perón, ustabilizował się narazie. Bunt w wojsku i marynarce został stłumiony. Oficerów kierujących buntem aresztowano podstępem. Zaproszono ich na rokowania, dano im oficerskie słowo honoru i oczywiście aresztowano z miejsca, jak się zgłosili. Gen. Ramirez, którego list do sądu najwyższego o mało nie wywołał nowego kryzysu wycofał swój list i wystosował nową notę składającą swą rezygnację i władzę na ręce gen. Farrella. Sąd najwyższy wobec tego uznał, że rezygnacja gen. Ramireza jest obecnie formalnie zgodna z prawem. To orzeczenie sądu najwyższego oznacza równocześnie, że gen. Farrell jest obecnie legalnym prezydentem Argentyny.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja narazie nie uznały nowego rządu. Stany Zjednoczone uzależniły swój stosunek do gen. Farrella od szeregu warunków i gwarancji, z których najważniejszym jest stosunek do Osi. Niemniej nowy reżym uzyskał znaczny sukces w postaci uznania go przez szereg państw Południowej Ameryki /Paragwaj, Chile, Boliwia/. W ten sposób wywołany został rozłam w jednolitej dotychczas postawie państw kontynentu amerykańskiego. Te nieprzyjemne wypadki oczywiście nie znaczą, że państwa Południowej Ameryki zmieniły swój stosunek do Osi, ale niewątpliwie świadczą, że istnieje głęboko zakorzeniona obawa przed interwencją Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy państw Południowej Ameryki. Tym jedynie można wytłomaczyć posunięcie Paragwaju, Chile i Boliwii. Tak czy inaczej, Stanom Zjednoczonym zostało rzucone wyzwanie, na które będą musiały zareagować.

Vichy przed sądem

Żaden może proces od czasu Dreyfusa nie wywołał takiego roznamiętnienia wśród Francuzów, jak proces b. ministra spraw wewnętrznych rządu Vichy Pierre Pucheu przed sądem wojennym w Algierze.

Pierre Pucheu był faszystą francuskim, członkiem faszystowskiej organizacji "Ognistych Krzyży" pułk. de la Roque'a, współzałożycielem pro-hitlerowskiej Francuskiej Partji Ludowej renegata Doriota, twórcą pierwszych obozów koncentracyjnych we Francji, głównym prześladowcą Żydów i zaciekłym wrogiem ruchu robotniczego. Jako minister spraw wewnętrznych rządu Pétaina oddał on na usługi Niemców całą policję francuską, bez której pomocy okupanci nie potrafiliby walczyć skutecznie z Francją podziemną ani tępić wybitnych działaczy francuskich. Dzięki pomocy ministerstwa Pucheu Niemcy aresztowali 12.000 Francuzów, a pół miljona osób wpakowali do obozów koncentracyjnych.

Proces miał oczywiście przedewszystkiem charakter polityczny. Na ławie oskarżonych posadzono reżym marszałka Pétaina. Większość zarzutów wysuniętych przeciwko Pucheu nie dała się dokładnie udowodnić, natomiast jego odpowiedzialność polityczna nie ulegała wątpliwości. Charakterystyczny był okrzyk jednego z przywódców ruchu podziemnego we Francji, który w czasie dramatycznego przesłuchania, zawołał: "Cała Francja walcząca jednogłośnie skazała Pucheu na śmierć i żąda od trybunału skazującego wyroku."

W tych warunkach zakwestjonowanie przez oskarżonego ministra uprawnień trybunału nie mogła mieć wpływu na samą sprawę. Trybunał bowiem sądził kolaboracjonistów niemieckich, sądził reżym Vichy. Francja Walcząca sądziła Francję, która skapitulowała. Podobny proces, o podobnym charakterze kryje oczywiście liczne niebezpieczeństwa i Pucheu miał być może rację, kiedy w ostatnim słowie ostrzegał, że "krew woła o krew i że wyrok na niego, to pierwszy strzał w wojnie domowej we Francji, tak jak masakra żyrondystów musiała prowadzić prostą drogą do Termidora."

Prokurator doskonale rozumiał, że proces ten może być początkiem wojny domowej we Francji, ale stwierdził, że "nie da się jej zapobiec, gdy wyroki sprawiedliwości nie będą wykonywane." Prokurator nie zgodził się z tezą obrony, że nie można skazać Pucheu, bo jego świadkowie nie mogą być obecnie przesłuchani. "I my mamy takich świadków, którzy nie mogli tu się zjawić — zawołał oskarżyciel publiczny. — 80.000 takich świadków leży już na cmentarzach, a 400.000 innych świadków ginie w obozach koncentracyjnych." W konsekwencji prokurator zażądał kary śmierci.

Po naradzie, która trwała 55 minut trybunał wydał wyrok skazujący Pucheu na karę śmierci przez rozstrzelanie. Sąd uznał, że z 14 postawionych Pucheu zarzutów, jedynie 3 nie zostały udowodnione. Współpraca z nieprzyjacielem nie ulegała wątpliwości, tak jak został mu także udowodniony fakt wydania okupantowi policji francuskiej i szereg innych zbrodni.

Zagadnienie, czy trybunał wyłoniony przez nieprzewidziany konstytucją Komitet Wyzwolenia miał wogóle uprawnienia do sądzenia członka legalnego konstytucyjnego rządu francuskiego, jest kwestją prawną, którą wobec politycznego charakteru sprawy nie była nawet brana pod uwagę.

Potęga przemysłowa Ameryki i Anglji

Prawie równocześnie ogłoszone zostały w Waszyngtonie i Londynie cyfry dotyczące potęgi przemysłu wojennego obu tych mocarstw. Cyfry te przekraczają wszystko, co w tej dziedzinie kiedykolwiek w dziejach osiągnięto.

Zaczniemy od Ameryki.

Cyfra zatrudnionych w przemyśle robotników wynosi już obecnie 53.400.000. Wojsko wszystkich kategorji liczy 11.300.000 ludzi. W ciągu trzech lat Ameryka wyprodukowała:

—153.061 samolotów,
—746 okrętów wojennych,
—2.601 okrętów handlowych,
—28.286 okrętów pomocniczych, w tym 23.867 specjalne dla celów inwazyjnych,
—1.567.940 ciężarówek wojskowych.
—Czołgów i dział wyprodukowano dla 10.000.000 żołnierzy. Dla takiej samej cyfry żołnierzy przygotowano mundury i inny ekwipunek. Ameryka wybudowała na całym świecie liczne centra wyszkoleniowe, lotniska, koszary t.p.

Obecnie Ameryka produkuje już 350 samolotów dziennie.

Jeżeli chodzi o Anglję, to od początku wojny wyprodukowano:

—90.000 samolotów, głównie typów bojowych,
—83.000 czołgów i samochodów pancernych,
—115.000 dział o kalibrze ponad 20 m.m.,
—5.500.000 karabinów maszynowych, pistoletów automatycznych i karabinów,
—150.000.000 pocisków dla dział,
—7.000.000.000 kul dla karabinów maszynowych i zwykłych.

Flota poniosła poważne straty, ale budowa nowego tonażu nietylko wyrównała te straty, ale w większości kategorji okrętów flota brytyjska jest silniejsza niż była w dniu wybuchu wojny.

Ogółem w przemyśle brytyjskim pracuje obecnie ponad 22.000.000 robotników, w tem 7.000.000 kobiet. Procent zatrudnionych w przemyśle jest w Anglji stosunkowo nawet większy niż w Ameryce.

ADAM CIOŁKOSZ

Zygmunt Piotrowski

/Dokończenie/

Pozostaje dodać, że od r. 1931 Piotrowski powrócił do kolejarzy. Do Sejmu po-brzeskiego nie przepuszczono ani jednego kolejarza, i wraz z Piotrowskim przypadło mi zadanie, pełnić rolę rzeczników kolejarzy. W kilka lat później, Piotrowski objął po śp. Kaczanowskim redakcję "Kolejarza — Związkowca," organu Z.Z.K. Uczynił z niego pismo wszechstronne, żywe, lubianego przyjaciela kilkudziesięciu tysięcy członków tego wielkiego i wzorowego związku zawodowego.

W sejmie Piotrowski przez 13 lat interesował się stale sprawami oświatowemi i pracował w komisji oświatowej. Szkołę nazywał "najczulszym, ale i najcenniejszym instrumentem w kształceniu obywateli"; "nowoczesna szkoła — mówił — ma spajać społeczeństwo w imię wielkich interesów narodu i państwa." /Mowa sejmowa z dnia 25 marca 1925/. Jego mowa przeciw niesprawiedliwym podatkom na chłopów /23-go maja 1928 r./ rozeszła się szeroko po wsi polskiej w popularnym broszurkowym wydaniu. Był członkiem Rady Naczelnej P.P.S., członkiem zarządu głównego Zw. Zaw. Rob. Rolnych. W TURze miał za zadanie — obok wielu innych — utrzymywanie łączności z t.zw. międzynarodówka oświatową robotniczą; w r. 1924 brał udział w międzynarodowym zjeździe oświatowym w Oxfordzie, w roku następnym jako prelegent wykładał w międzynarodowej szkole robotniczej w Brunnswicku w Szwecji. Napisał szereg broszur oraz niezliczoną ilość artykułów w prasie codziennej i perjodycznej.

Czapiński miał za swą osobistą miłość Tatry; Piotrowski — Bałtyk. Na tym skromnym skrawku polskiego wybrzeża znał każdą piędź ziemi, powracał tam i do Szwajcarji Kaszubskiej raz po raz z robotniczemi wycieczkami. Dwie z nich zasługują na wyszczególnienie: wycieczka kolejarzy z Kowla na Wołyniu, latem 1934 r. oraz wycieczka 1055 robotników krakowskich latem 1936 r. Socjalizm napewno niema w sobie nic z mistycyzmu, ale było doprawdy coś nieledwie mistycznego w tym pędzie robotników polskich do dopiero co odzyskanego morza. Piotrowski każdej nowej wycieczce nad Bałtykiem, każdej nowej grupie z tym samym zapałem pokazywał i objaśniał wszystko, co pokazać i objaśnić trzeba było. Uczyliśmy się na nowo poznawać i na nowo kochać morze; był to jakby freudowski kompleks, który się rozwiązywał w zetknięciu z tym wąskim pasem wybrzeża i z tym bezmiarem wód. Toż polskie "nie" z maja 1939 r. nie było wynikiem chwilowej egzaltacji ani propagandy. Polska nie umiała już wyobrazić się sobie samej bez morza. Dotyczyło to także robotników. 17-go lipca 1936 r. przemawiał Piotrowski na rynku Starego miasta w Warszawie na manifestacji w sprawie Gdańska i mówił:

"Sprawa Gdańska — to przedewszystkiem sprawa Państwa.

Pomiędzy Warszawą a polskiem morzem nie wolno tworzyć prowincji "Trzeciej" Rzeszy, spełniającej posłusznie każdy rozkaz Berlina. Bylibyśmy faktycznie odcięci od własnego wybrzeża. Klasa robotnicza jest żywo zainteresowana gospodarczo we własnym dostępie do morza.

Sprawa Gdańska — to sprawa pokoju.

Dyktatura hitlerowców rozciągnięta od Wiednia po Gdańsk, to groźba nieustanna wybuchu nowej wojny, to miecz Damoklesa, wiszący wciąż nad światem, grożący stale zdobyczom kulturalnym, zagrażający gospodarczemu rozwojowi narodów.

I sprawa Gdańska wreszcie — to sprawa honoru.

Polska wzięła na siebie gwarancję za bezpieczeństwo i życie swobodne gdańskiej ludności. A tymczasem tam w "wolnem" mieście rządzi jak chce policja polityczna Berlina. Rozbite są przemocą organizacje robotnicze. Prawie doszczętnie zniszczona jest prasa niezależna. W niemieckich obozach koncentracyjnych umierają powoli i gdańscy obywatele. Gwałt zajął miejsce wszelkiego prawa.

Polski socjalistyczny ruch robotniczy, który już od dawna umiał nawiązać trwałe nici współpracy i przyjaźni z robotnikami gdańskimi — wbrew fali nacjonalistycznej — z troską najgłębszą śledzi dziś za tragicznym losem gdańskiej ludności pracującej. W tej sprawie tak samo podnosimy publicznie nasz głos.

Raz jeszcze zostało stwierdzone, że faszyzm w każdej swej formie jest zaprzeczeniem prawa wolności obywateli, że polityka zagraniczna faszyzmu nie cofa się nigdy przed łamaniem traktatów, przed cynicznym niewykonywaniem dobrowolnie branych na siebie zobowiązań. W Gdańsku wykazał to dowodnie całym swym postępowaniem senat hitlerowski z Greiserem na czele.

Przyszliśmy więc tutaj, by i nasz protest i nasze żądania zabrzmiały z tej trybuny. Ten protest rozlega się już i poza granicami Rzplitej. Międzynarodowy Kongres Zawodowy w Londynie uchwalił przed tygodniem ostry protest i energiczne wezwanie pod adresem Ligi Narodów przeciw zamachowi na Gdańsk.

Przyszliśmy, by powiedzieć to, co jest wolą całej robotniczej Polski, powiedzieć niemieckiemu hitleryzmowi:

Od Gdańska *— i od jego praw, od uprawnień Rzplitej i od nieszczęsnej gdańskiej ludności —* ręce precz!"

Jest to jedyne przemówienie Piotrowskiego, jakie tu przytaczam w pełni. Myślę, że jest to potrzebne; właśnie dlatego, że od uderzenia niemieckiego na Gdańsk zaczęła się ta wojna; właśnie dlatego, by przypomnieć jak klasa robotnicza polska sprawę Gdańska rozumiała i właśnie dlatego, że Piotrowski — rzecznik stosunku proletarjusza polskiego do polskiego morza — nie żyje.

A z niezliczonych pism, jakie Piotrowski pozostawił porozrzucane w dziennikach, czasopismach i broszurach na obu półkulach, przytaczam wyjątek z pięknej jego pracy o podstawach ideologicznych TURa /1936/:

"Oblicze ideowe TUR jest wyraźne: Pod względem organizacyjnym TUR jest instytucją bezpartyjną; zajmuje się krzewieniem oświaty wśród ludu pracującego miast i wsi, stoi na gruncie socjalistycznego poglądu na świat. Mobilizuje proletarjat na odcinku oświatowym, dąży do złamania oświatowego monopolu klas posiadających i do przyswojenia sobie z kultury narodowej i ogólno-ludzkiej elementów wartościowych, przetwarzania ich, a głównie stworzenia nowych, wyższych wartości kulturalnych w duchu wymagań świata pracy i przyszłej Polski Socjalistycznej.

Oświatowa praca TUR jest wszechstronną: intelektualną w znaczeniu naukowem, wychowawczą — w moralnem, uczuciową — w estetycznem. TUR krzewi również i kulturę fizyczną. TUR podkreśla potrzebę i wagę w ruchu socjalistycznym pracy oświatowej, wskazuje na moralne pierwiastki praktyki socjalistycznej i ideału socjalistycznego. W swej praktycznej działalności nawiązuje do polskiej twórczości socjalistycznej, bohaterskiej i wolnościowej historji, sięga do prac wielkich postępowych myślicieli i pedagogów w Polsce, wydobywa cenne z niej pierwiastki, ale zaspakaja równocześnie potrzeby teraźniejszości, oświetlając aktualne zjawiska życia społecznego, kulturalnego, stojąc na gruncie ideologii socjalistycznej — wskazuje na przyszłość, torując drogę nowej myśli, walcząc o urzeczywistnienie ideałów socjalizmu. TUR mobilizuje polski lud, aby w zakresie kulturalnej twórczości odegrał rolę decydującą przez szerzenie niezależnej polskiej myśli jako bojownik niezależnej kultury. Dlatego w swej działalności napotykając na wsteczne siły ciemnoty i klerykalizmu w Polsce podkreśla świecki charakter swych prac, całkowitą niezależność kultury, a w dziedzinie szkolnictwa: wysokozorganizowaną, bezpłatną, jednolitą i świecką szkołę, opartą na rozwoju uczuć społecznych, na samorządzie itd. TUR jednocząc w sobie oświatowo-kulturalne i wychowawcze elementy polskiego ruchu socjalistycznego, przygotowuje lud pracujący do wielkiej, twórczej roli w Państwie, na nowych podstawach zbudowanem.

... Przed nami: wielkie historyczne zadanie: musimy dać świadomość nowej klasie historycznej, która idzie na podbój świata, budując nowy ustrój.

W ścieraniu się dwóch potęg: świata starego z nowym, na przełomie dziejów, gdy tzw. "kultura burżuazyjna" stanęła po stronie nowoczesnego barbarzyństwa i gwałtu, deptania jednostki i jej godności, to Świat Pracy rzuca na kartę dziejów nowe walory: człowieka silnego, zbrojnego w świadomość klasową i wiedzę. Odrodzony, nowy człowiek, oparty o ideały wszechludzkie; wolności, równości, sprawiedliwości społecznej — zwycięży jaskiniowca-faszystę XX-go wieku."

Zwycięży! Jeszcze nie zwyciężył, ale zwycięży napewno. Piotrowski tego zwycięstwa nie dożyje. Wezwanie radjowe płk. Umiastowskiego wyprowadziło go z Warszawy 6 września 1939 r.

Pieszo dotarł do Lwowa. Jeszcze przed pięciu tygodniami wykładaliśmy razem w szkole robotniczej w Pieninach; teraz spotkaliśmy się późnym wieczorem w mieszkaniu starego działacza kolejarskiego na przedmieściu "wiernego miasta." Minęło jeszcze kilka tygodni. Ulice Lwowa obstawione gęsto kordonami Czerwonej Armji. Wałami Hetmańskiemi posuwa się pochód pod gmach Teatru Wielkiego, na powitanie

/dok na str. 4-ej/

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

W okupowanej Europie

istnieje sieć podziemnych związków zawodowych

W walce przeciw faszyzmowi i Hitleryzmowi, robotnicy wielkich ośrodków przemysłowych różnych krajów europejskich stworzyli sobie w r. 1943 skuteczne nielegalne swe przedstawicielstwa.

We *Włoszech* już przed upadkiem Mussoliniego powstała cała sieć nielegalnych przedstawicieli robotników, którzy organizowali masowe strajki przeciw Mussoliniemu. Po upadku Mussoliniego, te komórki nielegalnych delegatur robotniczych przekształcały się w wolne organizacje robotnicze, które zdobyły sobie autorytet we wszystkich warstwach społeczeństwa włoskiego. Komórki te prowadzą obecnie wielką akcję strejkową, ogarniającą całe Włochy Północne /piszemy o tem na str. 2-ej/.

Francuscy robotnicy stworzyli sobie w podstawowych gałęziach przemysłu prawie we wszystkich Departamentach nielegalne organizacje Delegatów robotniczych. Sieć Delegatów robotniczych obejmuje również częściowo wywiezionych do Niemiec robotników francuskich. Departamentalne Delgatury robotnicze łączą się w centralnych radach Delegatów. Przedstawiciele tych rad weszli w kontakt z grupami włoskimi i niemieckimi i pomagały im w budowie ich organizacji.

Wywiezieni do Niemiec *rosyjscy* robotnicy mają Delegatów w wielu zakładach ppacy.

Sieć Delegatów obejmuje grupy *polskich robotników*, wywiezionych do Niemiec. Gazety hitlerowskie użalają się, że w fabrykach pracują nielegalne Delegatury robotników, które nie chcą mieć nic wspólnego ż "Arbeitsfrontem."

Z *Belgji* donoszą, że organizacja UTMI była zmuszona przedstawić Generalnemu Pełnomocnikowi dla spraw robotniczych delegację robotniczą, wybraną nielegalnie na fabrykach, ale przy udziale wszystkich robotników tych fabryk. Gauleiter Belgji uznał te wybory za nielegalne, ale pod naciskim robotników zmuszony był przyjąć tę delegację. Delegacja zażądała przyznania dodatków drożyńianych, ulepszenia zaopatrzenia w żywność i inne artykuły, oraz uznania praw przedstawicielstwa robotniczego w fabrykach.

Sieć delegacji robotniczych w podstawowych gałęziach przemysłu w okupowanej Europie staje się coraz bardziej masową, i przekształca się w faktyczne kierownictwo całą walką ekonomiczną mas robotniczych. Ta nowa forma walki, zdobywając sobie uznanie szerokich mas pracujących jest czynnikiem poważnym dezorganizacji nazistowskiego frontu przemysłowego. Akcje robotników fabrycznych, choćby tylko dotyczyły żądań ekonomicznych, siłą rzeczy mają bezpośredni wpływ na zmniejszenie produkcji wojennej przeciwnika oraz stwarzają poważne trudności w usprawnieniu tego przemysłu. Te akcje ekonomiczne są również poważnym orężem nieustannej mobilizacji robotników i w odpowiedniej sytuacji mogą przekształcić się w akcje polityczne, prowadzące do zbrojnego powstania.

Ruch zawodowy w Europie zepchnięty został — w podziemie, nie zaprzestał on jednak swej działalności. Ruch ten przystosował się do nowej sytuacji — i wykuł nowe metody walki podziemnej ruchu zawodowego. Jedną z tych metod jest sieć masowych komórek fabrycznych.

Na Zjeździe motoryzacyjnym

Postulaty Rzemieślników i Robotnikow Polskich w W. Brytanii

Związek Rzemieślników i Robotników Polskich w W.B. zainteresowany Zjazdem Motoryzacyjnym, który odbył się w Londynie w dn. 12-14. lutego b.r. staraniem Sekcji Motoryzacyjnej Stowarzyszenia Techników Polskich w W.B. — doceniając znaczenie tego Zjazdu dla akcji motoryzacji Kraju w okresie powojennym w celu podniesienia zarówno poziomu życia gospodarczego jak i społecznego — ofiarował swoją gotowość współpracy przy realizacji planu motoryzacyji Polski.—

Związek Rzemieślników i Robotników i Robotników Pol. w W. B. zwrócił się do Zjazdu o wzięcie pod uwagę w czasie obrad i uchwalania tez Zjazdu faktu, że już w okresie przedwojennym w czasie ustalania planu motoryzacji Kraju podkreślano niejednokrotnie brak fachowego elementu ludzkiego dla przeprowadzenia napraw pojazdów mechanicznych i zwracano uwagę na brak właściwego wyposażenia warsztatów naprawczych w nowoczesne maszyny i narzędzia warsztatowe.

Fakty te spowodowały, że w roku 1936. ustalona została zasada fachowego szkolenia ludzi, którym powierzona zostanie naprawa sprzętu motorowego z tym, że uzyskanie uprawnienia do prowadzenia warsztatu zależne ma być od uzyskania fachowego przygotowania zawodowego, sprawdzonego odpowiednimi egzaminami.—

Na skutek tego przeprowadzoną w roku 1936. nowelą do prawa przemysłowego zaliczone zostało do rzemiosła—ślusarstwo samochodowe.—

Konsekwencją zaliczenia ślusarstwa samochodowego do rzemiosła jest, że:

1/ otworzyć warsztat naprawy samochodów może tylko ta osoba, która wykaże uzdolnienie zawodowe sprawdzone odpowiednimi egzaminami;

2/ uzdolnienie zawodowe nabywa się przez 3-letnią naukę i praktykę warsztatową, sprawdzaną egzaminami 2-stopniowemi;

a/ 3-letnia nauka zakończona ma być egzaminem czeladniczym;

b/ 3-letnia praktyka po tym egzaminie ma być zakończona egzaminem mistrzowskim.

Ponieważ poziom egzaminów w rzemiośle, dzięki wysilkom samorządu gospodarczego rzemiosła, był wysoki i stale się podnosił, przeto w ten sposób wykwalifikowani ślusarze samochodowi byli w pełni uzdolnionemi fachowcami do przeprowadzenie napraw sprzętu motorowego w Polsce.—

Niestety póżne zaliczenie ślusarstwa samochodowego do rzemiosła pozwoliło od roku 1936.do chwili wybuchu wojny przeszkolić i przeegzaminować zaledwie 300-400 ślusarzy samochodowych.

Warunki wojenne, zmotoryzowanie armji i szkolenie techniczne w wojsku powoduje, że zawód ślusarstwa samochodowego poważnie wzrósł o doskonale wyszkolony element. Ludzie ci obecnie składają egzaminy w swym zawodzie, przyczym na emigracji odbywa się przed komisjami egzaminacyjnymi ustanowionymi przez Ministra Przemysłu Handlu i Zeglugi.—

Związek Rzemieślników i Robotników Pol. w W.B. prosił o wzięcie pod uwagę w obradach i uwzględnienie w uchwałach Zjazdu:

1/ uzgodnienia tez Zjazdu z rzemieślniczą organizacją ślusarstwa samochodowego opartą o Związki fachowe i samorząd gospodarczy rzemieślniczy;

2/ określenie współpracy instytucji powołanych dla opracowania sprawy motoryzacji w kraju z samozawodowymi organizacjami ślusarzy samochodowych;

3/ uzgodnienie tez Zjazdu z zasadami szkolenia ślusarzy samochodowych w warsztatach rzemieślniczych z uwzględnieniem dokształcenia w szkołach dokształcających zawodowych;

4/ rozpatrzenie zagadnienia zaopatrzenia warsztatów rzemieślniczych ślusarzy samochodowych w odpowiednie maszyny i narzędzia w celu mechanizacji i elektryfikacji tych warsztatów;

5/ rozpatrzenie zagadnienia odpowiednio tanich kredytów inwestycyjnych i obrotowych dla zorganizowania i uruchomienia warsztatów ślusarzy samochodowych po okresie powojennym;

6/ rozpatrzenie zagadnienia wydawnictwa podręczników rzemieślniczych i wydawnictw fachowych dla ślusarzy samochodowych w celu podniesienia ich fachowości.—

Związek Rzemieślników i Robotników Pol. prosił również Zjazd o położenie specjalnego nacisku, by władze panstwowe samorządowe i instytucje publiczne dążyły do ścisłego przestrzegania zasad powierzania napraw sprzętu motorowego fachowcom-rzemieślnikom co wyeliminuje partactwo w tym zawodzie, zlikwiduje straty kapitału narodowego, spowodowane nieumiejętnym obchodzeniem się ze sprzętem a przyczyni się do wzbogacenia się Państwa i szybkiego zrealizowania zasady postępu technicznego i motoryzacji Polski.—

Zygmunt Piotrowski

/Dokończenie ze str. 3-ej/

"Narodnego Zboru," mającego uchwalić prośbę o włączenie do Z.S.R.R. Pochód — wiadomo jak zorganizowany, i "narodny zbor" — wiadomo jak wybrany i jak obradujący. Natomiast armja rosyjska była autentyczna. My zaś ruszaliśmy w drogę . . . A potem szorstkie zapytanie niemieckiego kolonisty z czerwoną opaską na ramieniu:

— A wy, kto wy tacy?

W areszcie milicyjnym leżało na pryczy pięciu chłopaków. Wszyscy z Wilna. Z Wilna — do armji polskiej, do Francji. Od Stryja maszerowali piechotą. Górami i lasami. Szli nocami. Nie mieli kompasu, więc orjentowali się, obmacując korę drzew: gdzie mech, tam północ; oni szli na południe. Pewnej nocy trafili na połoninę; nie było drzew, nie było mchu, zeszli w dół do drogi, by nabrać orjentacji. Przed nimi także zabrzmiało na drodze pytanie:

— A wy, kto wy tacy?

Piotrowskiego zgubiła legitymacja Krzyża Niepodległości. Był to jedyny "kompromitujący" dokument, którego ruszając w drogę nie chciał zniszczyć. Po kilku miesiącach został zwolniony z więzienia, ale tylko na krótko. Po paru dniach zabrano go z ulicy we Lwowie. Ktoś nieznany, kto z nim dzielił celę więzienną, po wyjściu na wolność powiadomił pod wskazanym przez współwięźnia adresem: Piotrowski jest znów w więzieniu. A potem zaginęły po nim w głębi Rosji wszelkie ślady. Nie po nim jedynym. . .

Koło Tuchowa pełno jest wojennych cmentarzy. Rdza zżarła tabliczki z napisami, nie odczyta już nikt nazwisk, nikt nie wie kto tam leży. Jedna jedyna prawda pozostała w apostrofie wykutej na rozłożystych ramionach krzyża: "Ty mnie teraz, ziemio, osłaniasz."

Daleko, obca ziemia osłania Zygmunta Piotrowskiego. Gdzie ten skrawek ziemi? Gdzie ta mogiła?

Nikt nie wie.

ADAM CIOŁKOSZ.

Konkurs na utwór sceniczny

Związek Artystów Scen Polskich Gniazdo Londyn, rozpisuje konkurs na utwór sceniczny, przeznaczony do wystawienia w jednym z czynnych obecnie teatrów polskich /wojskowe czołówki teatralne, teatry objazdowe i t.p./.

Konkurs jest otwarty dla wszystkich autorów polskich.

Temat, charakter i rozmiar utworu — dowolny.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1-go czerwca 1944 r. /miarodajna jest data stempla pocztowego/.

Prace należy nadsyłać pod adresem Z.A.S.P.-u Gniazdo Londyn, 45, Belgrave Square, London, S.W.1.

Każda nadesłana praca winna być podpisana godłem. Do każdej przesyłki należy dołączyć zamkniętą kopertę z imieniem nazwiskiem i szczegółowym adresem autora. Na kopercie winno być powtórzone godło obrane przez stającego do konkursu.

Za najlepsze prace będą przyznane następujące nagrody pieniężne:

Pierwsza nagroda Z.A.S.P.-u ... £50
Druga nagroda Naczelnego Wodza £30
Trzecia nagroda Min.W.R. i O.P. £25

Jury ma prawo nieprzyznania pierwszej nagrody względnie podziału jej pomiędzy kilku autorów. Ponadto może wyróżnić pewną ilość prac.

W skład jury konkursu wchodzą: Wiktor Budzyński, Mila Kamińska, Maria Kuncewiczowa, Zygmunt Nowakowski, Mieczysław Pawlikowski, Tadeusz Szymonowicz, Tymon Terlecki.

MAŁY FELJETON

Zatarg graniczny w małżeństwie

Znany amerykański dziennikarz Edgar Mowrer zamieszcza w New York Post artykuł p.t. "Zatarg graniczny w małżeństwie." Artykuł powtarzamy bez zmian:

Zamianowanie Aleksandra Korniejczuka pierwszym ministrem spraw zagranicznych Ukraińskiej S.S.R. wówczas gdy jego żona, Wanda Wasilewska, jako kierowniczka popieranego przez Rosjan Związku Polskich Patrjotów pozostaje potencjonalnym kandydatem do rządzenią Polską otwiera dyplomatyczne perspektywy zarazem nowe i stare.

Polska jako wielkie mocarstwo powstała w 14-tym stuleciu przez małżeństwo Wielkiego Księcia litewskiego Jagiełły z Królową Polski Jadwigą. Liczne inne państwa powstawały w podobny sposób. Najbardziej drażliwe kwestje polityczne były często rozwiązywane przez odpowiednie małżeństwa łączące rywalizujące dynastje.

Nie byłoby zatem niczego nowego w "personalnej unji" Polski i Ukrainy Sowieckiej. Ale że właśnie Wanda Wasilewska, córka polskiego sygnatarjusza Traktatu Ryskiego, którego bolszewicy chcą zniszczyć, i chrzestna córka Piłsudskiego, twórcy rządu pułkowników, specjalnie znienawidzonego przez Moskwę, ma "rokować" o nową granicę polsko-ukraińską z jej małżonkiem, musi wprowadzić w zdumienie nawet komunistów.

Można sobie wyobrazić następującą rozmówkę pomiędzy małżonkami około drugiej w nocy:

—*Wanda Wasilewska: "Sasza, nie mogę spać."*

—*Aleksander Korniejczuk: "Dlaczego się trapisz, Wandziu? O co się martwisz?"*

—*Wasilewska: "O Lwów, Sasza. Wiesz przecież, że Lwów jest naprawdę polski. Kiedy byłam małą dziewczynką bawiłam często we Lwowie. Byli tam Polacy i byli Żydzi. Ukraińców można było znaleść dopiero na wsi. Saszą, możeby jednak Lwów pozostał polski?"*

—*Korniejczuk /kwaśno/: "Mówisz, Wandziu, tak jak Twój ojciec. Może lepiej odłożymy tą dyskusję do jutra, skoro się tak gorączkujesz i niepokoisz o Lwów."*

—*Wasilewska: "Dobrze. Ale Sasza, musisz mi przyrzec, że kiedy Komisja będzie wytyczała granice, będziesz pamiętał, że polska Galicja Wschodnia nigdy przedtem nie należała do Rosji."*

—*Korniejczuk: "Wandziu, mówisz zupełnie jak polski nacjonalista. Co się z Tobą dzieje? Dotychczas w Moskwie doskonale rozumiałaś konieczność wcielenia ukraińskich okręgów do Ukrainy. To przecież jest przyczyna, dla której Marszałek Stalin posadził mnie tu w Kijowie, aby ułatwić zachodnim Ukraińcom bezbolesne przystąpienie do Związku Sowieckiego. A teraz, kiedy wszystko jest uregulowane i masz wszelkie szanse być uznaną przez Z.S.S.R. jako jedynie uprawniony premjer Nowej Polski, zaczynasz beczeć, jak Twój ojciec."*

—*Wasilewska: "Nie mów tak o mym ojcu. On może i był polskim nacjonalistą, ale pamiętaj, ile on i inni Polacy wycierpieli pod rządami rosyjskich carów. Dostosowanie się do nowej sytuacji wymaga czasu. Właśnie dlatego, Sasza, że ja jestem komunistką i przywiązaną zwolenniczką naszego wielkiego wodza Marszałka Stalina nie widzę powodu, dla którego Polska ma być odbarta z terytorjów, na których jest znaczna — powtarzam znaczna — ludność polska, która była polska przez setki lat. Są polskie pieśni o Lwowie, ale nie znam rosyjskich pieśni o Lwowie. Dla Związku Sowieckiego Lwów będzie poprostu jeszcze jednym miastem. Ale wiedz o tem, że dla Polaków Lwów znaczy bardzo dużo."*

—*Korniejczuk: "Wandziu, czyś Ty zwarjowała? Proszę Cię, zostawmy tą rozmowę do śniadania. A teraz uspokój się i pozwól mi spać. Jeżeli Kijów tak na Ciebie działa, to może powinnaś była lepiej zostać w Moskwie."*

—*Wasilewska: "Zdala od Ciebie, myślisz? Czy Ty nie próbujesz, Alek, puścić mnie w trąbę?"*

—*Korniejszuk: "Wando, na miłość boską, popraw swoje humory. Obiecuję Ci, że jutro rano wysłucham twych wywodów dialektycznych w sprawie pozostawienia Lwowa przy Polsce, jeżeli tylko będą do rzeczy."*

—*Wasilewska: "A co, Twoim zdaniem, jest do rzeczy? Żebyś wiedział, wszystko, co mówię jest do rzeczy. Owszem pójdę teraz spać ale tylko jeżeli obiecasz mi zabrać się do tego ukraińskiego nacjonalisty Hreczuchy, jeżeli on się będzie dalej domagał Chełmna, Hrubieszowa i Zamościa dla Rosji. Jeżeli tego nie zrobisz, to możesz się rozejrzeć za innym kandydatem na premiera Ludowej Polski. Ja nie pozwolę się okpić śmiesznie okaleczonym państwem i kompensatami niemieckimi. Lwów jest polskim miastem."*

* * *

W tym miejscu historja się urywa. Ten dialog — kończy Mowrer — może nawet wcale się nie odbył. Autor niniejszego nie miał przyjemności osobistego zetknięcia się z panem albo panią Korniejczuk. Jeżeli się pomylił co do któregoś z małżonków, to bardzo przeprasza, ale autor spotkał dużo Polaków z różnych sfer od pułkowników do komunistów. Ale jeszcze nie spotkał Polaka, który, jeśli go poskrobiesz, nie ujawniłby głębokiego i namiętnego patrjotyzmu. Co może i ma znaczenie dla sprawy, albo go i niema.

* * *

Od siebie dodajemy, że nawet żartem nie przypuszczamy, by p. Wasilewska broniła praw Polski przed roszczeniami sowieckiemi. Nie zapomnieliśmy przecież, że przed dniem 21-go czerwca 1941 świat nie usłyszał ani jednego jej słówka w obronie Polaków i Polski. Nie oczekiwaliśmy nawet tego, by członek Najwyższego Sowiety ujął się za Polakami pod okupacją sowiecką. Ale gdybyż to p. Wasilewska tyle atramentu w kałamarzu miała wówczas dla Hitlera i Franka, ile ma go dzisiaj dla t.zw. "emigranckiego" rządu polskiego w Londynie! Lecz p. Wasilewską milczała. W owym to czasie, o rządach hitlerowskich bestji na ziemiach polskich wołać nie kazano. Odwrotnie. Nakazywano milczenie. I p. Wasilewska milczała.

Ludzie Niezłomni

/Dokończenie ze str. 2-ej/

Przez cały miesiąc trwała walka zbrojna w gheccie białostockim, tej starej twierdzy "Bundu." Walczyli zagrożeni ewakuacją krawcy żydowscy Tarnowa, włókniarze w Częstochowie, pod przewodnictwem pioniera ruchu socjalistycznego wśród robotników żydowskich, starego Pejsachsona w Będzinie. Rozbili obóz w Treblince /w początkach sierpnia 1943 roku/, wybijając do nogi załogę niemiecką składającą saię z 30 ludzi. 2000 ludzi uciekło stamtąd do lasów. Walczyliby na wielu innych placówkach, gdyby mieli broń. Nie mogli jej często otrzymać inną drogą, jak zdobywając ją na wrogu . . .

I walczą dalej. Po lasach, Samotni, albo razem z przypadkowo spotkanemi grupami polskimi. Zdziesiątkowani, przygotowują się do dalszej walki, do udziału w ogólno-polskim powstaniu, gdy nareszcie wybije ku temu godzina.

Nie mają żadnych iluzji. O tym świadczy tekst rezolucji, przyjętej przez Centralne Kierownictwo Ruchu Żydowskich Mas Pracujących w Polsce, zaczynające się od słów:

"Wstrząśnięci do głębi zakomunikowaną nam obecnie, w chwilach najgorętszych walk ghetta warszawskiego wiadomością o straceniu przez władze sowieckie tow. Henryka Erlicha i Wiktora Altera . . . piętnujemy najostrzej w obliczu całego świata socjalizmu i wolności czyn ten jako zbrodnię. Przeciwko tej zbrodni i usiłowaniom pohańbienia ich nieskazitelnych imion najuroczyściej protestujemy."

A kończy się uchwała zapewnieniem, że obaj straceni towarzysze będą *"wiecznie żyć jako chorążowie bezkrompromisowego boju z faszyzmem, jako rewolucjoniści ducha i czynu — jako świetlane postacie, które zginęły tragiczną śmiercią męczeńską."*

Ci z naszych czytelników, którzy interesowali się w Polsce robotniczym ruchem sportowym, napewno przypomną sobie członka Warszawskiego Zarządu Związku Rob. St. Sportowych, Z. Frydrycha. Reprezentował on tam przez wiele lat bundowską "Jutrznię." Był sam jednym z najlepszych sportowców robotniczych Warszawy. Był prawdziwym wychowankiem bundowskiego ruchu młodzieży. Odbył kampanję wrześniową w wojsku polskim. Wpadł do niewoli niemieckiej. Cudem się z niej wydostał. Zaraz potym stanął do pracej nielegalnej w naszym ruchu. Był jednym z tych, co przygotowali powstanie Ghetta. Walczył jako dowódca jednego z odcinków. Otrzymał rozkaz przedarcia się przez linie niemieckie i dostarczenia informacji, zażądania pomocy z poza ghetta. Na czele oddziału bojowców dokonał zadania. Był pierwszym, który dostarczył światu wiadomości o tym co się dokonuje w oblężonym, płonącym, rozwalanym dynamitem, a jednak wciąż walczącym gheccie warszawskim. Został przychwycony przez Niemców i rozstrzelany na ulicy. Tak oto do końca pelnił wiernie swą służbę Zalmen Frydrych.

L. BLIT

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.